

Kościół a dezinformacja

Kilka ostatnich dni spędziłem na konferencji kaznodziejskiej. Nie jest to konferencja o mówieniu kazań. Jest to coroczne spotkanie kaznodziejów naszego kościoła chrześcijan baptystów. W tym roku tematem były wyzwania współczesności. Zachęciło mnie to do zajęcia się podobnym tematem również na naszym nowym studium biblijnym. Nie będzie to dotyczyło wyłącznie wyzwań, które pojawiły się współcześnie. Chciałbym po prostu spojrzeć na nasze życie jako chrześcijan w tym świecie. Więc nie tylko w kontekście różnych kontrowersyjnych wyzwań tego świata. Ale również w tematach naszej pracy, rodziny i tym podobnych.

Natomiast na wspomnianej konferencji zająłem się tym, co wybitnie dotyczy naszych czasów. Bo wiąże się z rewolucją informacyjną. Rewolucją, w której część z nas jest już zanurzona od młodości. Część dorastała wraz z tym, jak ta rewolucja się dokonywała. Ale są też pewnie osoby, które sporą część życia spędziły w zupełnie innej rzeczywistości. To rewolucja, która sprawiła, że informacje docierają do nas w natychmiastowym tempie. Nie musimy czekać na konkretną godzinę. Na serwis informacyjny w radiu czy telewizji. Nie musimy czekać na drugi dzień. Żeby przeczytać o jakimś wydarzeniu w gazecie. A to i tak są środki komunikacji, które nie były dostępne przez większość historii ludzkości.

Szczególnie w ostatnich dekadach dostęp do informacji przyspieszył lawinowo. A jeszcze bardziej niż prędkość zwiększyła się ilość. Informacje docierają do nas z każdej strony. I mamy je dosłownie w zasięgu ręki. A nie jesteśmy w stanie przyswoić nawet ułamka treści, które mogą nas interesować.

Ja też nie będę w stanie objąć tego tematu w czasie kazania. Dlatego skupię się na jednym z wyzwań, które wynikają z tej rewolucji. Zmierzymy się z wyzwaniem dezinformacji. Czyli posługiwania się nieprawdziwą informacją. Tu od razu trzeba coś wyjaśnić. Fachowo terminu dezinformacja używa się na celowe wprowadzanie w błąd. Innym terminem jest angielskie misinformation. Czyli wprowadzanie w błąd, które nie musi już być świadome i celowe. Ale będę dziś mówił o jednym i o drugim. Nie tylko o świadomym posługiwaniu się nieprawdą. Ale też o nieświadomym wprowadzaniu kogoś w błąd. Kiedy sami możemy stać się nośnikami błędnej informacji. Nawet, jeśli sami nie mamy takiego celu.

Oczywiście dezinformacja nie jest czymś nowym. Nie pojawiła się wraz z rewolucją informacyjną. Właściwie jest z nami od początku ludzkości. Od upadku pierwszego człowieka.

Pierwszy grzech był konsekwencją zasiania niepewności w Boże Słowo przez ojca kłamstwa. Zapytał Ewę: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?”. W odpowiedzi Ewa zniekształciła Boże przykazanie. Dodała więcej niż Bóg powiedział. Powiedziała, że nie wolno im nie tylko jeść, ale i dotykać owoców ze środkowego drzewa. A wąż odpowiedział kobiecie: „Na pewno nie umrzecie”. Zapewnił, że nie stanie się to, co Bóg powiedział.

Czyli dezinformacja stoi wręcz za upadkiem ludzkości. A historia zna wiele przypadków dezinformacji. Również historia chrześcijaństwa. Już przy zmartwychwstaniu Jezusa Żydzi rozpowiadali, że uczniowie Jezusa wykradli Jego ciało. W późniejszych wiekach pojawiały się z kolei różne księgi, które rzekomo opisywały życie Jezusa. Tak zwane Ewangelie apokryficzne. Powstawały one w kolejnych wiekach po Jezusie. Ale podpisywane były tak, jakby ich autorami byli Apostołowie Jezusa. I miało to na celu przekazanie gnostyckiego nauczania pod przykrywką znanego autora.

Więc dezinformacja nie jest czymś nowym. Ale rewolucja informacyjna sprawiła, że jej natężenie jest wielokrotnie większe. Na co dzień jesteśmy zalewani tyloma informacjami, że może być nam trudniej je ocenić. Nazywa się to nawet szumem informacyjnym. To wszystko składa się na wyzwanie, jakim jest unikanie dezinformacji. Czyli z jednej strony, żeby samemu nie paść jej ofiarą. Ale z drugiej strony, żeby nie stać się jej nośnikiem.

I nie chcę skupiać się na tym, jak wielka dezinformacja panuje na świecie. Że ludzie w świecie produkują fake newsy. Że media sięją dezinformację. Że politycy sięją propagandę. I że tylko my jako chrześcijanie niezachwianie stoimy w prawdzie.

Bo również chrześcijanom zdarza się posługiwać nieprawdziwymi informacjami. Szczególnie, jeśli wydają się pasować do argumentacji. Możemy wtedy odczuwać mniejszą potrzebę jakiegokolwiek weryfikacji treści.

Można oczywiście szukać rozwiązań technologicznych. Są serwisy, które zajmują się weryfikacją informacji. I jest to jakieś rozwiązanie. Choć problem pozostaje, tylko że przenosi się na wyższy poziom. Na poziom tego, kto weryfikuje tych weryfikatorów. I czy można im w pełni ufać. Ale problem jest głębszy niż sama technologia. Ten problem dotyka naszego serca. A na to nie ma już rozwiązań technologicznych. Dlatego zwrócimy się do ponadczasowego Słowa Bożego. I najpierw spojrzymy do Listu do Efezjan. Zobaczymy tam zagrożenie i konsekwencje. A potem przejdziemy do bardziej konkretnych przykładów i rozwiązań. Głównie w oparciu o Księgę Przypowieści.

Zagrożenie i konsekwencje

List do Efezjan będzie naszym punktem wyjściowym. Spędzimy tu trochę czasu, żeby zbudować pewne ramy, z których potem wyjdziemy. Zobaczymy z czym wiąże się to zagrożenie i jakie rodzi konsekwencje. Zobaczymy też bardzo ogólne rozwiązanie. W 4 rozdziale zaczyna się opis tego, jak wygląda postępowanie zgodne z naszym powołaniem. W 11 wersecie Paweł mówi, że Jezus ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami. Więc mamy tutaj naszą rolę jako kaznodziejów. A dalej czytamy, jaki jest cel tego ustanowienia. Przeczytajmy wersety od 12 do 16. Zwróćmy uwagę na zagrożenie, jakie Paweł tam przedstawił:

Efezjan 4:12-16	
12	Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,
13	Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej,
14	Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu,
15	Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa,
16	Z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości.

Jezus ustanowił w Kościele różne role, żeby wyposażyć świętych do służby. Do budowania tego Kościoła. To wezwanie do budowania jest w kontekście zagrożeń, o których mówi werset 14. Czyli różnych nauk, które wynikają z oszustwa i podstępu. A te prowadzą na bezdroża błędu. Współczesny natłok informacji jest jak takie wzburzone fale. Jak silny wiatr, który może przewrócić tych, którzy nie są ugruntowani. Którzy nie są jeszcze dojrzały w Chrystusie.

Wiem, że Pawłowi nie chodziło o szumy informacyjne. O to, że wierzący w Efezie nie mogli się odgrzebać z wiadomości, które codziennie dostawali. Ale natłok informacji ma to do siebie, że utrudnia rozeznawanie. Kiedy jesteśmy już zmęczeni ogromem treści, które codziennie do

nas docierają. Szczególnie, jeśli wiele z nich mówi o Bogu i powołuje się na Biblię. Albo kiedy dotyczą po prostu kwestii moralnych. I starają się przedstawić, co jest dobre a co jest złe.

W różnych wyzwaniach współczesności jest wiele takich głosów. I wiele z nich ubranych jest w ładnie brzmiące słowa. Tolerancja, prawa reprodukcyjne, ochrona środowiska, prawa człowieka, sprawiedliwość społeczna, równość. To samo w sobie nie brzmi wcale złowrogo. Ale często kryje się pod tym oszustwo i podstęp, które prowadzą na bezdroża błędu.

Jak się temu przeciwstawić? Jak odnaleźć się w kulturze, która znajduje się na bezdrożach błędu? Jak stanąć do tej kulturowej walki?

15 werset wzywa nas do bycia szczerymi w miłości. Lub inaczej, do prawdomówności w miłości. Do tego, żeby w ten sposób wzrastać w Chrystusa. Bo tylko tak możemy budować siebie nawzajem zgodnie z rolą, jaką Bóg każdemu wyznaczył.

Na razie brzmi to pewnie mało namacalnie. Ale Paweł wskazuje nam kierunek, w którym mamy zmierzać. I źródło, z którego mamy czerpać. Ten kierunek to dochodzenie do jedności wiary i poznania Syna Bożego. To dojrzałość w Chrystusie. A źródłem naszego wyposażenia jest sam Chrystus. I to jest linia obrony wobec świata pogrążonego również w dezinformacji. Z tego wynikać będą dla nas konkretne postawy.

W dalszej części rozdziału czytamy, że te postawy mają się różnić od ludzi w tym świecie. Od 17 do 19 wersetu Paweł przestrzega, żeby nie postępować jak poganie. Opisuje, że mają oni próżny, przyćmiony i przytępiony umysł. Że są dalecy od życia Bożego przez nieświadomość i zatwardziałe serce. Że oddają się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością.

Od 20 wersetu jest kontrast. Zobaczmy, co Paweł w nim podkreśla:

Efezjan 4:20-25	
20	Ale wy nie tak nauczyliście się Chrystusa,
21	Jeśliście tylko słyszeli o nim i w nim pouczeni zostali, gdyż prawda jest w Jezusie.
22	Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze,
23	I odnówcie się w duchu umysłu waszego,
24	A obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.

25	Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich.
----	--

„*Nie tak nauczyliście się Chrystusa*”. Czyli nasze metody mają być zupełnie inne. Ten świat pogrążony jest w oszustwie. Ludzkie umysły i serca nie są przemienione. Więc nie ma co oczekiwać, że będą trzymać się prawdy.

Ale nasze standardy mają być zupełnie inne. Aż trzy razy w tych wersetach Paweł pisze o prawdzie. Że prawda jest w Jezusie. Że jesteśmy stworzeni na nowo w sprawiedliwości i świętości prawdy. A w kontaktach z bliźnimi mamy odrzucać kłamstwo i mówić prawdę.

To nie jest odkrywcze. Ale warto widzieć, w jakim miejscu Paweł o tym pisze. Że zaczyna od roli pewnych osób w kościele. W tym pasterzy i nauczycieli. Pisze, że mają oni zadanie wyposażania świętych do służby budowania kościoła. Że jest to istotne po to, żeby osiągnąć jedność i dojrzałość. Że jest to istotne ze względu na zagrożenie oszustwem i podstępem. A receptą na to jest bycie prawdomównym w miłości. Bo prawda jest w Jezusie. Bo zostaliśmy stworzeni w sprawiedliwości i świętości prawdy. Więc jesteśmy powołani do trzymania się tego, co prawdziwe. Do tego, żeby nie posługiwać się metodami, które rządzą w tym świecie. I dlatego mamy mówić prawdę z braćmi i siostrami. A to wpływa na jedność kościoła. I wpływa na nasze świadectwo o Bogu. Bo prawda jest w Nim.

W kontekście tak zwanej wojny kulturowej częściej myślimy może o relacjach z niewierzącymi. O wojnie między Kościołem a niewierzącym światem. Ale wiatry różnych nauk wpływają też na relacje z wierzącymi. Z kolei relacje z niewierzącymi nie polegają na wojnie przeciwko nim. List do Efezjan przedstawia to inaczej. Efezjan 6:12 mówi, że to nie jest walka z krwią i z ciałem. To nie jest walka z konkretnymi środowiskami. Z grupami, które forsują swój światopogląd. Które wprowadzają ludziom zamieszanie w głowach. To walka z nadziemskimi władzami. Czyli z mocami, które obrały sobie kłamstwo za swoją metodę. W odróżnieniu od nich częścią naszej zbroi jest pas prawdy. Jest takie powiedzenie, że pierwszą ofiarą wojny jest prawda. Na wojnie nawet zaatakowana strona stosuje metody propagandowe. Posługuje się kłamstwem, żeby oszukać tego, kto zaatakował.

W walce duchowej nie mamy sięgać po takie metody. I pewnie świadomie tego nie robimy. Ale tutaj wracamy do tego, co jest wyzwaniem. Do różnych nauk, które mogą wyprowadzić w pole tych, którzy nie osiągnęli jeszcze dojrzałości. A wszyscy potrzebujemy dorastać do wymiarów pełni

Chrystusowej. Bo każdemu z nas jeszcze sporo do niej brakuje. Wierc wszyscy jesteřmy mniej lub bardziej podatni na oszustwo i podstęę. Tym bardziej kiedy ciężko nadążyć nad ilością informacji.

Przykłady i rozwiązania

A natłok i dostęp do informacji sprawił, że zmieniły się realia funkcjonowania kościołów. Dobrze jest brać to pod uwagę. Przed rewolucją informacyjną był niewielki dostęp do treści chrześcijańskich poza swoim zborem. Były oczywiście książki. Ale nie było ich tak dużo. I dostęp do nich nie był tak powszechny. Podejrzewam, że pastory byli wtedy bardziej świadomi, czym karmią się ludzie w zborze. Dziś jest to nie do objęcia. Jest to rzeczywistość, z którą w takiej skali nie mierzyły się wcześniejsze pokolenia.

Już nie tylko książki, ale strony internetowe, filmy, podcasty. Wiele różnych środków komunikacji. A wśród nich są takie treści, które grają na naszych emocjach. Niektóre próbują rozwodnić prawdę Bożego Słowa. Idą w stronę relatywizmu. Czyli, że prawda jest pojęciem względnym. Że zależy od kultury, w której się żyje. A niektóre próbują przedstawić siebie jako jedynych obrońców chrześcijańskiej ortodoksji. A drugą stronę przedstawiają jako podważającą Boże Słowo.

Podam teraz trochę przykładów. Jest ich wiele więcej, więc nie chodzi o to, że te są jakieś najmocniejsze. Może ja akurat z takimi czasem się spotykam. I podaję głównie takie, gdzie raczej nie będzie między nami kontrowersji. Ale jeśli się w czymś nie tu nie zgodzimy, to nie chodzi mi nawet o krytykę danego poglądu. Chodzi mi o metody, które są przy tym używane. A z którymi ja się akurat spotkałem.

To na przykład grupy, które trzymają się tylko Biblii Króla Jakuba. A w Polsce tylko Biblii Gdańskiej. I jej współczesnych wersji. Chodzi tu o to, że współczesne Biblie są oparte o później odkryte manuskrypty. Kilka miesięcy temu wszedłem w polemikę na facebooku. Robię to bardzo rzadko. Ale tym razem odpowiedziałem na komentarz, który pojawił się na tablicy mojego znajomego. Pewien człowiek krytykował tam właśnie współczesne tłumaczenia Biblii. Później odkryte kodeksy nazywał gniotami. Mówił, że ich miejsce jest w koszu na śmieci. Że zawierają pełno manipulacji. Polecił przy tym wykład, który uważa za najlepszy w tym temacie. Obejrzałem ten wykład. Autor tego wykładu próbował wykazać, że autorzy nowszych przekładów usunęli niektóre słowa i zdania. Sugerował przy tym, że to dlatego, że nie chcieli, żeby te słowa tam były. Sprawdziłem kilka podanych przez niego przykładów. Okazało się, że te usunięte słowa były w tych przekładach, tylko na przykład w innej Ewangelii. Bo tak to już jest, że opisy tych samych sytuacji nie są słowo w słowo w różnych Ewangeliiach. Więc autor tego wykładu posłużył się oczywistą i bardzo prostą do wykrycia manipulacją. Opisałem to temu człowiekowi. On stwierdził jednak, że

dalsza wymiana będzie bez celu. Że pozostaniemy tam, gdzie jesteśmy. Bez odniesienia się do tych manipulacji. Niestety taka postawa prowadzi często do odseparowania się takich grup od innych wierzących. A to jest skaza na jedności i świadectwie Kościoła.

Wiele tematów przedstawianych jest w sensacyjny sposób. Jest wiele filmów na youtube z mroczną muzyczką. Która ma sugerować jakąś konspirację. I szczególnie wpływa to na ludzi, którzy nie są mocno ugruntowani. Przede wszystkim w Biblii, ale też w historii Kościoła. I czasem ktoś przyjmuje dany pogląd pod wpływem sensacyjnych ale nierzetelnych treści. Ja sam krótko po nawróceniu poddałem się jednej z takich narracji. Dotyczyło to pochodzenia świąt Bożego Narodzenia. Nie brakuje filmów, które mówią, że Boże Narodzenie jest kopią pogańskich świąt. Mówi się o saturnaliach, Sol Invictus czy o kulcie Mitry. Ja w to wtedy uwierzyłem. Dopiero po pewnym czasie przekonałem się, że to nie jest prawda. Po tym, jak zapoznałem się z historią Kościoła. Okazało się, że chrześcijanie jako pierwsi podawali taką datę narodzin Jezusa. Czyli zanim pojawiły się informacje o pogańskich świątach w podobnym terminie. Ale początkowo w to uwierzyłem. Niestety przedstawiałem to w ten sposób mojej rodzinie. I łączyłem to z moim nawróceniem. Że ja już teraz wiem, jaka jest prawda. I to nie było dobre świadectwo.

Przed takimi i podobnymi pułapkami mogą nas ochronić praktyczne wskazówki Bożego Słowa. Wiele z nich znajdziemy w Księdze Przypowieści. Zacznijmy od Przypowieści 18:17:

Przypowieści 18:17
Słuszność ma ten, kto pierwszy występuje w sprawie, lecz gdy przychodzi jego przeciwnik, bierze go na spytki.

Czyli łatwiej nam uwierzyć, jeśli wysłuchamy tylko jedną stronę. Ale kiedy wysłuchamy drugą stronę, może się okazać, że sprawa nie jest tak oczywista. Dlatego dobrze nie pozostawać w tym, co nazywa się bańką informacyjną. Czyli nie czerpać informacji tylko od osób o tych samych poglądach. Ale konfrontować swoje przekonania. Przede wszystkim ze Słowem Bożym. Szczególnie z tymi fragmentami, które są dla nas trudniejsze.

Ale warto też poznawać tradycje chrześcijańskie, z którymi się nie zgadzamy. Sięgać do historii Kościoła. To uczy pokory. Kiedy okazuje się, że chrześcijanie w poprzednich wiekach patrzeli na coś inaczej. Dla nas pierwsze zetknięcie z chrześcijaństwem było z reguły w naszym lokalnym zborze. W zborze, który ma swoje tradycje i przekonania. To jest nasze doświadczenie. Bywa, że po jakimś czasie spotykamy się z innymi tradycjami i przekonaniami. I może nam być

trudno się odnaleźć. Dlatego zapoznanie się z historią Kościoła pomoże nabrać lepszą perspektywę. Bo chrześcijaństwo jest trochę starsze niż nawet najstarszy lokalny zbór.

Nie wiem, jak wam, ale mi zdarza się czasem słyszeć mniej więcej taki argument. Że do któregoś tam wieku wszyscy chrześcijanie nie uznawali jakiegoś poglądu. Albo w drugą stronę. Że dany pogląd był przyjmowany przez wszystkich do jakiegoś czasu. A potem przyszedł jakiś nikczemnik i wprowadził swoje zgubne nauki. I tu można sobie wstawić, kto był tym nikczemnikiem. Dla niektórych to będzie cesarz Konstantyn. Konstantyna oskarża się często, że dał początek różnym doktrynom kościoła katolickiego. Dla innych to będzie Augustyn z Hippony lub jeszcze ktoś inny. Takich argumentów używają też chrześcijanie. Czy to w temacie obchodzenia świąt. Czy w temacie niedzieli jako Dnia Pańskiego.

Czasem takie poglądy urastają do rangi kluczowych. Sprawiają, że ludzie odcinają się od innych wierzących. Tworzą hermetyczne grupy, gdzie wszyscy zgadzają się ze sobą. I też twierdzą, że mają po swojej stronie historię Kościoła. Choć nietrudno znaleźć wypowiedzi ojców Kościoła, które przeczą takiemu podejściu. Jednak taki argument dobrze brzmi. Chcielibyśmy mieć po swojej stronie całą historię chrześcijaństwa. Ale tak z reguły nie jest.

Te przykłady pokazują, że mamy skłonność przyjmowania informacji, które pasują do naszej tezy. Chętniej przyjmujemy te informacje, które możemy użyć na naszą korzyść. Taki problem Stary Testament opisuje mianem fałszywej wagi. Pojawia się to w prawie Mojżeszowym i Księdze Przypowieści. Bezpośrednio odnosi się to do handlu. Gdzie nieuczciwi handlarze stosowali fałszywe odważniki, żeby osiągnąć większą korzyść. Ale Księga Kapłańska 19:35 zestawia to z robieniem krzywdy w sądzie. Czyli chodzi też o uczciwość w rozstrzyganiu sporów. O stosowanie tej samej miary do każdej strony. Niezależnie od tego, czy ogólnie się z tą stroną zgadzamy czy nie. Bo stosowanie nieuczciwej miary jest ohydą dla Boga. Również, jeśli stosujemy ją wobec przeciwników chrześcijaństwa.

Podobny problem przedstawia się współcześnie pod nazwą słomianej kukły. Chodzi o zniekształcanie poglądu drugiej strony w taki sposób, żeby łatwiej go było obalić. Czasem wśród protestantów można usłyszeć, że katolicy wierzą w usprawiedliwienie z uczynków. Nie jest to prawda, ale łatwiej się z takim poglądem rozprawić. Amerykański teolog James Leo Garret przedstawił taką zasadę, żeby unikać słomianej kukły: *„Dopiero kiedy potrafisz przedstawić pogląd oponenta tak, że on sam potwierdza, że „to jest to, w co wierzę”, możesz zacząć o tym dyskutować”*. Byłoby znacznie mniej dyskusji i szumu, gdyby strony chciały najpierw zrozumieć, w co wierzą.

Ten problem adresuje też wcześniejszy werset z Księgi Przypowieści. Przypowieści 18:13

Przypowieści 18:13
Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę.

Biblia zachęca nas do powściągliwości w wydawaniu osądów. Do wysłuchania, czyli zapoznania się z tym, na co chcemy odpowiedzieć. Jeśli tego nie robimy, narażamy się na hańbę. Bo ktoś może nam wykazać, że nie wiemy, o czym w ogóle mówimy. Biblia zachęca też do ważenia naszych słów. Mówi o tym 2 werset tego samego rozdziału:

Przypowieści 18:2
Głupiec nie lubi roztropności, lecz chętnie wyjawia to, co ma na sercu.

Mówi się czasem, że „co na sercu, to na języku”. Przedstawia się to jako cnotę. Ale Biblia nas do tego nie zachęca. Kilka kolejnych wersetów z Księgi Przypowieści:

Przypowieści 10:19
Gdzie dużo słów, tam nie brak występku; lecz kto opanowuje swój język, jest roztropny.

Przypowieści 13:3
Kto strzeże swoich ust, zachowuje życie, kto zaś nie powściąga swoich warg, gotuje sobie zgubę.

Przypowieści 15:28
Serce sprawiedliwego rozważa, co odpowiedzieć, lecz z ust bezbożnych tryska złość.

Przy wielu słowach łatwiej się potknąć. Szczególnie, kiedy mówimy coś w emocjach, spontanicznie. Biblia wzywa do strzeżenia swoich ust. Do opanowania języka, powściągnięcia warg i rozważania odpowiedzi.

Jeśli nie jesteśmy czegoś pewni, to lepiej tego nie mówmy. A są tematy, które są bardziej skomplikowane niż może się wydawać. Na przykład kontrowersje z ostatnich igrzysk olimpijskich. Mówię tutaj o dwóch pięściarkach. To skomplikowane, bo to nie są takie przypadki, jakie miały już miejsce w innych sportach. Gdzie mężczyźni dokonywali tak zwanej tranzycji. I zaczęli rywalizować z kobietami. Tu nie mamy dowodów, żeby ktoś przechodził tranzycję. Są jednak

wątpliwości czy te osoby spełniają kryteria płci, które nie są jednoznaczne. Bo nie są jednoznaczne przy pewnych zaburzeniach genetycznych. Ja nie chcę i nie próbuję rozstrzygać, czy te osoby powinny rywalizować w damskim boksie. Ale obawiam się, że części chrześcijan zabrakło powściągliwości. Dla mnie to była dobra okazja, żeby zapoznać się lepiej z tematem. I według mnie jest to bardziej skomplikowane niż puentowanie tego tekstem, że facet bije kobietę.

Natłok informacji widzimy też w licznych teoriach spiskowych. Niestety środowiska chrześcijańskie są dosyć podatne na przyjmowanie teorii spiskowych. Spiski są oczywiście częścią naszej rzeczywistości. Nie mamy podstaw, żeby przesadnie ufać rządzącym. Ani mediom tak zwanego głównego nurtu. I Biblia też nie wzywa nas do ufania władzy. Ale władzy należy się szacunek. I powinniśmy być ostrożni w przypisywaniu komuś działań, których nie możemy udowodnić. A wiele teorii spiskowych przekracza tę granicę. I przeraża mnie, kiedy słyszę to z ust chrześcijan. Bo kiedy zadaję pytania o źródło tych przekonań, okazuje się, że nie ma dowodów. Są tylko przypuszczenia. A zamiast ostrożności jest przesadne zaufanie do tak zwanych niezależnych mediów. Na tym tle też dochodzi do podziałów między chrześcijanami. Przydałaby się tu większa powściągliwość.

Powściągliwość przydałaby się też w wydawnictwach chrześcijańskich. Mam wrażenie, że w niektórych księgarniach przydałaby się sekcja „baśnie”. Apostoł Paweł pisał, że ludzie zwrócą się ku baśniom, kiedy odwrócą ucho od prawdy. Były takie książki, które po czasie okazywały się opisywać nieprawdę. Na przykład *„Chłopiec, który wrócił z nieba”*. O chłopcu, który rzekomo odwiedził niebo. Po kilku latach sam chłopiec przyznał się, że to nie była prawda. Ale księgarniom zajęło trochę czasu, żeby wycofać te książki ze sprzedaży.

W tak zwanej wojnie kulturowej też pojawiają się dla nas pewne pokusy. Kiedy staramy się przekonać kogoś do biblijnego światopoglądu. Ale przy tym nie jesteśmy ostrożni w doborze argumentów. Po prostu widzimy jakiś artykuł z dziedziny archeologii, biologii czy astronomii. Nagłówek sugeruje, że treść potwierdza Biblię. Więc chcemy to udostępnić. Może nie do końca rozumiemy nawet dowód, który przedstawia ten artykuł. Albo źródło nie jest do końca wiarygodne. Oczywiście nie zawsze wszystko zweryfikujemy. Ale dokładajmy starań, żeby upewnić się czy autorzy są wiarygodni. Czy mają wykształcenie w danej dziedzinie? Czy są to domorośli eksperci? I może w innym artykule próbują udowadniać, że ziemia jest płaska. Wtedy nasze argumenty nie okazałyby się zbyt wiarygodne.

Podsumowanie

Natłok informacyjny stawia przed nami wiele wyzwań. Trudniej nam odróżniać to, co prawdziwe i pożyteczne od tego, co nieprawdziwe i szkodliwe. I z jednej strony możemy być wprowadzeni w błąd. Z drugiej strony możemy wprowadzić w błąd inne osoby. A to szczególnie istotne, kiedy dotyczy Boga i Jego Słowa. Kiedy dotyczy kwestii moralnych. Bo to mocno wpływa na jedność kościoła i nasze świadectwo w tym świecie.

Mamy w tym swoją rolę jako kaznodzieje. List do Efezjan uczy nas, że mamy przygotować świętych do służby budowania kościoła. Mamy wyposażać wierzących, żeby nie ulegali oszustwom i podstępom. I sami też potrzebujemy na nie uważać. Dlatego skupiłem się na Kościele. Bo świat będzie się posługiwał takimi metodami. Ale my mamy inne standardy. Bo nie tak nauczyliśmy się Chrystusa. Naszą metodą jest trzymanie się prawdy.

Nie naszych przekonań, tylko prawdy Bożego Słowa. Mamy oczywiście przekonanie, że to jedno i to samo. Ale dobrze mieć świadomość, że możemy też błędzić. Dlatego stale potrzebujemy konfrontować się z Biblią. I być otwarci na słuchanie ludzi, którzy rozumieją pewne sprawy inaczej.

Niestety czasem w tym upadamy. Niestety ja czasem w tym upadam. Miejmy odwagę to przyznać. Nie musimy udawać, że nie popełniamy błędów. Nasi bliscy często widzą, że je popełniamy. Pocięgą jest to, że Jezus umarł również za grzech składania fałszywego świadectwa. A nawet bezpośrednio to ten grzech zaprowadził Go na krzyż. Bo został fałszywie oskarżony. I przelał swoją krew, żebyśmy nie ponosili konsekwencji naszych upadków. Amen.